



Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu

"Tylko koniec świata" – reż. Ewa Rucińska – Teatr Ludowy w Krakowie

Kiedy idylliczny obraz ożywa dają się słyszeć kłótnie, wzajemne oskarżenia i słowne przepychanki. W „Tylko koniec świata” młody pisarz wraca do domu po 12 latach nieobecności.

Chce zobaczyć matkę, młodszą siostrę, dziś prawie dorosłą, którą pamięta jako małą dziewczynkę, starszego brata i bratową, której nigdy nie widział. Odbija się jednak od ściany wyobrażeń, nieudomówień, pretensji. To spotkanie z najbliższymi staje się próbą pokonania własnego mitu, pokazania się takim, jakim jest naprawdę. Ale czy warto walczyć z mitem, czy lepiej udawać do samego końca przed światem i przed sobą...?

To oparta na autobiograficznych wątkach opowieść Jean-Luca Lagarce'a, francuskiego dramaturga i reżysera, uznawanego za współczesnego klasyka. We Francji wystawianego najczęściej po Moliere i Szekspirze, w Polsce prawie nieznanego. Nasz spektakl jest polską prapremierą tego dramatu.

prapremiera polska 18 maja 2019, Scena Pod Ratuszem

374 premiera Teatru Ludowego.

(-)
Material Teatru
22 czerwca 2019

17.05.2019

Kraków. Syn marnotrawny wraca do domu

Co powiedzieć na powitanie po 12 latach nieobecności? Premiera pierwszej w historii polskiego teatru adaptacji sztuki "Tylko koniec świata" Jean'a Luca Lagarce'a, znanej z głośnego filmu Xaviera Dolana, jutro na Scenie Pod Ratuszem Teatru Ludowego.

Reżyseruje młoda, zdolna absolwentka Szkoły Teatralnej Cours Florent w Paryżu, Ewa Rucińska.

Reżyserka śmieje się, że z dramatem Jean'a Luca Lagarce'a chodziła w plecaku. - Tekst znam ze szkoły teatralnej we Francji, odkryłam go jeszcze zanim stał się głośny dzięki filmowej adaptacji Dolana. Marzyłam o wystawieniu tego tytułu. Dla Francuzów to kanoniczny dramat - tak jak polscy młodzi aktorzy marzą na przykład o "Platonowie", tak Francuzi chcą zagrać właśnie tę rodzinę, wcielić się w Louisa, jego matkę, Suzanne, Catherine i Antoine. Lagarce jest dla nich autorem kultowym, który rozpala wyobraźnię, przedstawicielem młodej fali we francuskim teatrze, twórcą autobiograficznym. W Polsce pisarz jest kompletnie nieznan, a tytuł "Tylko koniec świata" kojarzony przede wszystkim z Xavierem Dolanem - opowiada Rucińska. I apeluje: - Niech wraz z premierą naszego spektaklu Lagarce stanie się chętniej czytany!

Krótsza, 30-minutowa wersja jej spektaklu, powstała na potrzeby Festiwalu Młodych Reżyserów organizowanego przez Akademię Sztuk Teatralnych i Teatr Ludowy. Tak dramat trafił na nowohucką scenę. Adaptacja Rucińskiej będzie pierwszym przeniesieniem tekstu na deski teatru. Francuski dramat opowiada historię młodego pisarza (Louisa), który wraca do domu po 12 latach nieobecności. Chce zobaczyć rodzinę: matkę i siostrę, którą zapamiętał jako małą dziewczynkę oraz brata i nieznaną mu wcześniej bratową. Odbija się jednak od ściany wyobrażeń, pretensji i niedomówień. - Louis jest alter ego autora, twórcą, artystą, ale też synem marnotrawnym, renegatem we własnej rodzinie, bohaterem, z którym wszyscy możemy się utożsamić. Jego postać z jednej strony przywołuje pytania o cenę indywidualizmu, własnej afirmacji, a z drugiej o wykluczenie ze społeczności, stygmat homoseksualizmu - wyjaśnia reżyserka.

Z bohaterami dramatu spotkamy się w domu. - Nie mamy pewności, czy to dom, jego

metafora czy tylko wspomnienie o nim. W tekście Lagarce'a narracja nie jest linearna, przez co to opowieść wieloznaczna, ciekawsza niż film Dolana. Pisarz nie próbuje dawać recepty, ale zmierzyć się z pewnym doświadczeniem. Dlatego będzie to spektakl, który trzeba przeżyć i wyciągnąć z niego własne wnioski, dla własnego życia - mówi Rucińska.

Ważną rolę w spektaklu odegra muzyka Dawida Suleja-Rudnickiego. - Dzięki ekscytującej, współistniejącej ze światem Lagarce'a muzyce, dramat będzie mógł być odbierany na wielu poziomach - zapewnia reżyserka.

-> W rolach głównych: Weronika Kowalska, Roksana Lewak, Barbara Szałapak, Maciej Namysł i Krystian Pesta. -> Premiera jutro o godz. 19 na Scenie Pod Ratuszem Teatru Ludowego (Rynek Główny 1). Kolejne spektakle 19, 21 i 22 maja oraz 20-22 czerwca. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy) i 45 zł (normalny) na stronie bilety.ludowy.pl oraz w kasie teatru.

Tytuł oryginalny

Syn marnotrawny wraca do domu

Źródło:

Materiał nadesłany

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 114
dodatek - Co Jest Grane

Autor:

Marta Gruszecka

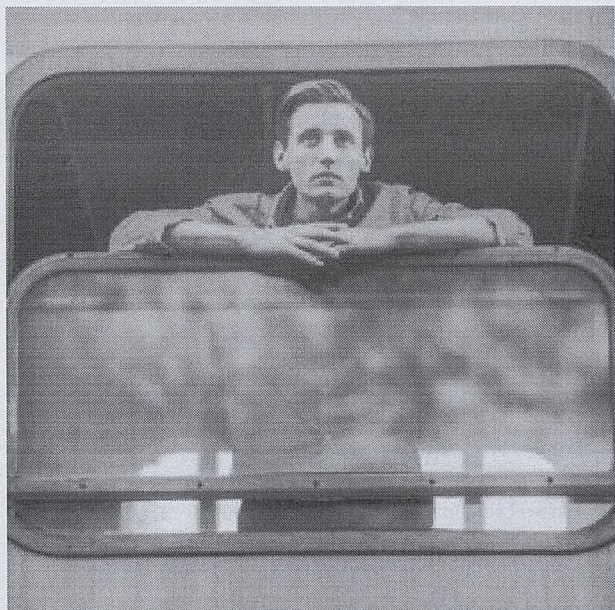
Data:

17.05.2019

Tylko koniec świata (recenzja)

przez Mateusz Banasik

4 czerwca 2019



Podobnie jak film Xaviera Dolana, „Tylko

koniec świata” w Teatrze Ludowym to historia syna, który wraca do rodziny, aby poinformować o swojej zbliżającej się śmierci. Sztuka oparta jest na gwałtownych emocjach, frustracjach oraz nieopisanym żalu odczuwanym przez głównych bohaterów. Reżyserka Ewa Rucińska zaprasza widzów, aby zagłębić się w te trudne i skomplikowane relacje rodzinne.

Po dwunastu latach nieobecności Louis (Krystian Pesta) wraca do swojego domu, aby ogłosić swoją nadchodzącą śmierć. Od chwili, kiedy stał się sławnym pisarzem, nie widział swojej matki, starszego brata ani młodszej siostry. Nigdy nie spotkał swojej szwagierki. Rodzina właściwie nic nie wie o jego życiu przez te lata. On sam również nie dbał o to, co dzieje się u jego bliskich. Louis nie uprzedził ich wcześniej o swoim przyjeździe. Kiedy wchodzi do domu czuje się obco i nieswojo. Nic (ani nikt) nie jest takie jak poprzednio. W domu rodzinnym wszyscy są zajęci. Zachowują się sztywno i nienaturalnie. **Jakby wszyscy bali się spotkać z kimś, kto poszedł żyć innym życiem.** Matka (Barbara Szałapak), elegancka pani domu krząta się po mieszkaniu

i przygotowuje obiad. Suzanne (Weronika Kowalska), życzliwa młodsza siostra, która tak naprawdę nie zna swojego brata i na próżno spróbuje odtworzyć znajomość. Antoine (Maciej Namysło), starszy brat, który jest brutalny i agresywny. Stale się pilnuje, aby nie wybuchnąć. Jego żona Catherine (Roksana Lewak) jest bardzo wrażliwa i jako jedyna wydaje się dostrzegać powód przybycia Louisa.



Jako widzowie przyjdzie nam uczestniczyć w tym rodzinnym spotkaniu, podczas którego będą wybuchać coraz to nowsze konflikty. Zostaniemy poniekąd wciągnięci **w spiralę niedomówień, chaosu i kłótni**. Członkowie rodziny mówią do siebie, ale się nie słyszą. To istny taniec, w którym wszystkie rodzinne nerwice, zazdrości, frustracje, ale także uwielbienie, przenikają się i są odtwarzane w scenach. **Konflikt w „Tylko koniec świata” opiera się na problemie komunikacyjnym**. Louis próbuje nawiązać dialog ze swoją rodziną i nie może uniknąć wzajemnych nieporozumień, kłamstw i pustych obietnic. Już na samym początku, jest wciągnięty w potencjalną kłótnię, kiedy rozmowa schodzi na temat dzieci jego bratowej. Catherine stale pyta, czy temat rozmowy nie przeszkadza Louisowi, a Antoine strasznie to irytuje i przerywa konwersację. Rodzi to formalizm między członkami rodziny. Próba przywrócenia poprzedniego dialogu, a także niezrozumienie między rozmówcami, jeszcze bardziej budują mury i wzmacniają sztuczność i tak powierzchownych relacji.



Reżyserka Ewa Rucińska w wyjątkowy i umiejętny sposób wydobyła głębię z postaci za pomocą retrospekcji pokazując ich prawdziwe, skrywane dotąd uczucia i myśli. W pewnych momentach wszystko zwalnia i wtedy pojawia się wewnętrzny, skryty świat członków rodziny, który ukazują za pomocą monologów. Brutalny brat początkowo wydaje się agresywnym furiatem, dopóki nie pojawią się pierwsze pęknięcia i ukaże się jego strach. Ułożona matka ujawni swoje obawy i podziw. Uległa szwagierka przełamuje swój strach i staje się piękną postacią współczucia. **Te monologi, przegradzają się w spowiedź i pozwalają zrozumieć postępowanie poszczególnych osób.** Normalność tłumi ich wewnętrzny świat, a w tych krótkich chwilach mogą się zdobyć, aby być sobą.

Największy kontrast widzimy pomiędzy dwójką braci. Ten, który odszedł i zdobył szczyt sławy, czyli Louis oraz ten, który musiał objąć rolę głowy rodziny w nudnym i powtarzalnym życiu: Antoine. Wobec Louisa, intelektualisty, pisarza, Antoine jest niczym. Pracuje jako zwykły robotnik, bez większych aspiracji. **Ta bolesna konfrontacja, która pojawia się po przybyciu syna marnotrawnego, zagraża porządkowi, który Antoine zbudował poprzez brutalność i tępy strach.** Wbrew pozorom nie jest potworem, tylko człowiekiem, którego życie zmusiło do bycia taką osobą. W tym świecie jest również kimś więcej niż tylko bratem. Jest osobą, której najbliższej do roli ojca, którego brak w tej rodzinie jest wręcz namacalny. Bez wątpienia jest odpychający na początku, ale zajmuje istotny punkt w rodzinie.



Myślą przewodnią przedstawienia jest próba pokonania przez Louisa własnego mitu, pokazania takim, jakim jest naprawdę. W pewnych momentach jednak stoi przed dylematem czy faktycznie warto walczyć z mitem? **Czy nie lepiej udawać do samego końca przed światem i przed sobą?** Nie ma jednej, prostej odpowiedzi na to pytanie, a i zaprezentowana historia nie dostarcza nam na nie odpowiedzi. Dlatego

warto wybrać się na spektakl „Tylko koniec świata”, aby przekonać się o trudach takich wyborów i spróbować samemu odpowiedzieć sobie na te pytania.

Autor recenzji: Mateusz Banasik

Teatr: Teatr Ludowy

Tytuł: „Tylko koniec świata”

Reżyseria i tłumaczenie: Ewa Rucińska

Scenografia i kostiumy: Elżbieta Tolak

Muzyka: Dawid Sulej-Rudnicki

Reżyseria światła: Paulina Góral

Projekcje: Stanisław Zaleski

Asystent reżysera: Weronika Kowalska

Obsada:

- SUZANNE: WERONIKA KOWALSKA
- CATHERINE: ROKSANA LEWAK
- MATKA: BARBARA SZALAPAK
- ANTOINE: MACIEJ NAMYSŁO
- LOUIS: KRYSZTOF PESTA

Data premiery: 18. 05. 2019 r.

Tags: MACIEJ NAMYSŁOTeatr LudowyKRYSZTOF PESTAEwa RucińskaElżbieta TolakWeronika KowalskaPaulina GóralDawid Sulej RudnickiStanisław ZaleskiRoksana LewakXavier DolanTylko koniec świattylko koniec świata w teatrze ludowymLudowyBARBARA SZALAPAK



Człowiek, który się zмага

"Tylko koniec świata" – reż. Ewa Rucińska – Teatr Ludowy w Krakowie

Jak powiedzieć bliskim, że umierasz? Bliskim, z którymi widziałeś się ostatnio 12 lat temu? Siostrze, która nie jest już małą dziewczynką? Bratu, który zdążył założyć własną rodzinę? Matce, która w szafce meblościanki urządziła „kapliczkę” na Twoją cześć? Bratowej, której nawet nie znasz?

Przed takimi pytaniami staje Louis (Krzysztof Pesta), bohater spektaklu krakowskiego Teatru Ludowego „Tylko koniec świata”, na podstawie tekstu z autobiograficznymi wątkami francuskiego dramaturga i reżysera Jean-Luca Lagarce'a. Autor jest szeroko znany w swojej ojczyźnie, gdzie może poszczycić się mianem klasyka. W Polsce jego nazwisko jest mniej popularne, choć pewnie znajome wielbicielom kina Xaviera Dolana, który zekranizował owy utwór Lagarce'a, obsadzając w głównych rolach Gasparda Ullieła, Vincenta Cassel oraz Marion Cotillard.

Spektakl niczym nie zaskakuje. I to jest właśnie jego największa zaleta. Mamy przed sobą pokój z PRL-owską meblościanką, w którym spotyka się cała rodzina. Wspólnie siadają przy stole i prowadzą rozmowy o niczym. Klóć się o rzeczy nieistotne, ale i tak wracają z powrotem do stołu. Na pozór miła rodzina, która w wolnej chwili przegląda stare albumy ze zdjęciami. To jednak złudzenie. Tak naprawdę matka (Barbara Szałapak) jest pozorantką, Suzanne (Weronika Kowalska) młodą dziewczyną, która nie potrafi wyrwać się z domu, a Antoine (Maciej Namysło) i jego żona Catherine (Roksana Lewak) niezbyt zgranym małżeństwem. Dla Catherine najważniejsze są dzieci.

Ale rodziny się nie wybiera, a w trudnych chwilach każdy zwraca się do bliskich. Jednak, czy na pewno ci ludzie są dla Louisa bliskimi? Antoine nie ukrywa pretensji do brata i od samego początku odnosi się do niego bez entuzjazmu. Rozradowana matka prawi na bokach kazania, a bratowej nie miał okazji wcześniej poznać. Lecz czasami to obca osoba zauważa więcej i dlatego potrafi dać prawdziwe wsparcie.

Szczery entuzjazm płynie tylko od Suzanne. Niemniej jednak ta dziewczyna widzi w swoim bracie człowieka sukcesu, idola, kogoś kto zdobył świat – własne o nim wyobrażenie. Przez to Louis ma sobie jeszcze więcej do zarzucenia. Dla tej dziewczyny osiągnięciem jest to, że przyjechał taksówką. Ale co mu przyniesie jej podziw i uznanie?

Warto zadać podstawowe pytanie: czego Louis szukał w rodzinnym domu? Opuścił go 12 lat temu, wysyłał jedynie zdawkowe pocztówki, nie był na ślubie swojego brata. I choć od początku zdawał sobie sprawę jaka jest jego rodzina, otwarcie o tym mówił sam do siebie i do nas – widzów, z jakiegoś powodu tutaj wrócił. Potrzebował konfrontacji z

przeszłością, katharsis, a może potwierdzenia tego co już wiedział? W trakcie spektaklu jest zarówno uczestnikiem jak i obserwatorem. Czego dowiedział się o sobie?

Przez godzinę patrzymy na zmagania Louisa z własnym „ja” oraz z członkami swojej rodziny. To kolejna bardzo dobra rola Krystiana Pesty w Teatrze Ludowym po „Rewizorze” i „Pannie Julii”. Tu, na kameralnej Scenie Pod Ratuszem, w ceglanej piwnicy, dramatyczne emocje sięgają zenitu dotykając nas bezpośrednio – w końcu jesteśmy tak blisko. Doskonałym dopełnieniem są projekcje (Stanisław Zaleski), szczególnie te bazujące na fotografiach oraz wykorzystanie światła (Paulina Góral) – nadające dynamizmu niektórym scenom i potęgujące emocje. I jeszcze raz podkreślę – w spektaklu nie ma spektakularnych zwrotów akcji, dramatycznych rozgrywek, motywu zaskoczenia. Jest człowiek, który zмага się z własnymi emocjami. Jest rodzina, która może być rodziną każdego z nas i gdyby nie francuskie imiona, można by pomyśleć, że to wszystko dzieje się tu – w Polsce (nie tylko ze względu na dominującą, znaną wszystkim meblościankę). Louis jest postacią uniwersalną podobnie jak każda jednostka w tym przedstawieniu.

Warto spojrzeć na tę sztukę z perspektywy widza, bo być może rozterki głównego bohatera dotyczą nas bardziej niż myślimy.

Paulina Zięciak
Dziennik Teatralny Kraków
22 czerwca 2019

<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/czlowiek-ktory-sie-zmaga.html>



To małe żyćko. To twoje też!

"Tylko koniec świata" – reż. Ewa Rucińska – Teatr Ludowy w Krakowie

Kiedy mieszkamy daleko od rodzinnego domu, często o nim myślimy. Nieważne – dobrze czy źle, ale jednak cały czas mamy ten dom w pamięci. Zdarza się nam ten dom idealizować albo traktować powrót do niego w sytuacji granicznej jako przykry obowiązek. Może się wtedy tlić w nas jakaś iskra nadziei, że jednak coś się zmieniło, a może być zupełnie odwrotnie. Taką dziwną, patologiczną, choć nie tak bardzo nierzeczywistą, jak mogłoby się wydawać rodzinę pokazuje Ewa Rucińska w spektaklu „Tylko koniec świata”, który nie tylko wyreżyserowała, ale również przetłumaczyła tekst francuskiego autora.

Z ciemności wyłania się bardzo delikatnie oświetlona twarz młodego mężczyzny (Louis – Krystian Pesta). Beznamiętnym głosem mówi o tym, że po 12 latach przyszło mu wrócić do rodzinnego domu. Nie mówi wprost o przyczynie, ale można się domyślać, że powodem jest śmiertelna choroba. Louis żył sobie spokojnie w cieniu – gdzieś tam, za granicą. Teraz chciałby wrócić, żeby zobaczyć matkę, brata, siostrę i być może skonfrontować ich z tą wiadomością, przekazując im ją osobiście.

„Tylko koniec świata” to spektakl osobliwy – opiera się na dialogach, które właściwie mają formę swoistych monologów wewnętrznych. Tak naprawdę ciężko wyczuć, czy postaci faktycznie zwracają się do swojego rozmówcy, czy też są to momenty poznawania ich najgłębszych przemyśleń, których w rzeczywistości nigdy nie wypowiedzieliby na głos. Szczególnie, że przy dłuższej wypowiedzi każdego z bohaterów światło przygasa, a osoba mówiąca jest wyróżniona okrągłym światłem reflektora.

Na scenie mamy zbiór absurdów w postaci doprowadzonych niemal do skrajności stereotypów na temat rodziny. Matka (Barbara Szalapak) wygląda jak żywcem wyjęta z serialu „Dynastia” i dba tylko o powierzchowny wizerunek najbliższych, ale w barku ma ołtarzyk, poświęcony nieobecnemu synowi. Siostra (Suzanne – Weronika Kowalska) to młoda kobieta o duszy wiecznej nastolatki, która nie potrafi wyrwać się z rodzinnego domu i urządza sobie w nim własną enklawę. Brat (Antoine – Maciej Namysł) jest jedynym mężczyzną w domu, terroryzującym (przez narzuconą mu rolę lidera) własną rodzinę, w tym żonę (zastraszona Catherine – Roksana Lewak). Ze sceny wylewa się wręcz groteska w najczystszej postaci. Dysfunkcję i totalny brak porozumienia widać tu na każdym kroku.

Spektakl jest nieprawdopodobnie „czysty” teatralnie – to znaczy nie ma tu żadnego niepotrzebnego gest, zbędnego słowa, a wszystko (tekst, dobór aktorów, scenografia, kostiumy, światło czy użycie wizualizacji) jest doskonale skomponowane. Aktorzy swoją grą doprowadzają do łez: raz ze śmiechu, w innym momencie ze wzruszenia. Ich role

5

są trudne, ponieważ każda z postaci jest niejednoznaczna – zawiera w sobie jakieś pęknięcie. To coś dziwnego, osobistego, dzięki czemu chciałaby się gdzieś wyrwać jak Louis, ale nie ma w sobie tyle odwagi. „Tylko koniec świata” ogląda się jednocześnie z zachwytem i przerażeniem, dotyczącym jego trafności. Bo takie rodziny, niestety, istnieją.

Genialną metaforą, która oddaje funkcjonowanie rodziny Louisa jest meblościanka, którą widzimy na horyzoncie. Z pozoru jednolita, niczym nie wyróżniająca się, a jednak kiedy postaci zaczynają otwierać kolejne drzwiczki nagle okazuje się, że nigdy nie wiadomo, co możemy znaleźć w środku. Ukryto tam nie tylko stół, krzesła (!), obrus czy naczynia, ale szafa okazuje się raz schowkiem na ubrania, a w kolejnej scenie... przejściem do innego pokoju! Meblościanka to tylko sztafaż – jej prawdziwą zawartość odkryjemy dopiero, kiedy zajrzemy do środka. Podobnie jest z tą rodziną.

Główny bohater może bardzo mocno kojarzyć się z tytułową postacią „Kruma” w reż. Krzysztofa Warlikowskiego. On także wraca po latach do domu, ale nic ze sobą nie przywozi. Również stwierdza, że choć najbliżsi mu ludzie zostali, to jedynie posunęli się w latach, jednak układy między nimi pozostały te same. Nic się nie zmieniło. Kruma można też potraktować trochę jak ducha – kogoś, kto tak naprawdę nie wrócił, nie istnieje, ale krąży wśród przyjaciół i znajomych. U Rucińskiej Louis też jest bohaterem raczej pasywnym – to bardziej odbiorca emocjonalnych monologów niż żywy uczestnik dyskusji. Dobitnie pokazuje to ostatnia scena, w której matka inicjuje sztuczną rozmowę, a Louis siedzi zwrócony twarzą w stronę widowni. Można wręcz przypuszczać, że wraca do domu po śmierci, jako zabłąkana dusza odwiedzając rodzinny dom. Jego (nie)obecność jest swoistym papierkiem lakmusowym dla stosunków w rodzinnym domu.

Spektakl jest ważną i dopracowaną w najdrobniejszych szczegółach wiwisekcją rodziny i w sposób niezwykle bezpośredni pokazuje, że jest ona „najważniejszą komórką społeczną” nierzadko tylko z nazwy. Funkcjonowanie pojedynczej osoby po traumie „domu” często jest tak naprawdę nieważne. W pewnym momencie Antoine mówi do Louisa, wyrzucając z siebie długi monolog: „To małe żyćko. To twoje też!”. W ten sposób przekazuje, że nic nie ma znaczenia, bo każdy i tak żyje sam, w swoim świecie, a jak jakieś życie zgaśnie, to świat się nie zatrzymuje. Wszystko toczy się dalej. To właśnie taki „Tylko koniec świata” – nic się tak naprawdę nie zdarzyło. Szczególnie, jeśli nie było to coś, co zmieniło losy świata.

Ot, czyjaś śmierć na obczyźnie. Jesteś, a równie dobrze mogłoby cię nie być – i nie ludź się nawet, że jest inaczej.

Joanna Marcinkowska
Dziennik Teatralny Kraków
4 lipca 2019

<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/to-male-zycko-to-twoje-tez.html>